

POŚLADKI NA SZTANDARACH

Pomijając kwestię zaburzeń psychicznych pewnego polskiego posła, rozbudził on bardzo potrzebną nie tylko w Polsce, ale i całej Europie - dyskusję nad zakresem wolności osobistej i możliwości ingerowania w nią państwa.

Żyjemy obecnie pod rygiem dowolnie tworzonych norm prawnych - bez racjonalnej i ideowej konsekwencji. Prawo do samostanowienia o własnej podmiotowości, do decydowania o sobie i swoim ciele obejmuje bowiem nie tylko kwestię pornografii dotyczy w tym samym stopniu kwestii legalizacji używek, w tym narkotyków, samo-okaleczenia, czy eutanazji. Pozostają na razie tylko przy kwestii pornografii i prostytucji - powstaje bowiem pytanie - kto i na podstawie czego może zakazywać dwóm dorosłym (kwestie dzieci omówię za chwilę), zdolnym do czynności prawnych osobom, uprawiać seks? Kto może zakazywać im przyjmować za to prezenty, pieniądze, filmować akt i później te filmy sprzedawać?

Wolność jest prawem i istotą każdego człowieka, może być ograniczana tylko i wyłącznie wolnością innych ludzi, względnie tworzonych przez ich zbiorowość społeczeństwa. Pod tym oczywiście warunkiem, może być ograniczana wyłącznie przez danego człowieka - jeżeli nikomu nie szkodzi, jest jej wyłącznym dysponentem - to samo dotyczy się jego ciała. To, czy zechce je okaleczyć, zatruć, oddać się komuś - to jego prywatna sprawa - i o ile nie jest to spowodowane psychicznym, fizycznym, społecznym czy jak się dzieje najczęściej - ekonomicznym przymusem - nikt, a zwłaszcza państwo - nie ma moralnego prawa w tą sferę ingerować.

Jeżeli przyjmiemy, jak chcą fundamentaliści katolicy i spora część feministek, że „państwo wie lepiej” - i może, na bolszewicką modłę, narzucać obywatelom co jest dla nich „lepsze”, jeżeli przyjmiemy, że sprzedaż usług seksualnych powinna być karana - należy przecież konsekwentnie zakazać przyjmowania za nią jakichkolwiek korzyści - również prezentów (a więc darowizny rzeczowej).

W ten oto sposób wysłamy do więzień wszystkie kobiety i mężczyzn, którzy od kochanków dostali kwiaty, samochód, biżuterię, kosmetyki, bilety na wakacje, kolację w restauracji... Jaka jest różnica w prostej transakcji - pieniądze za seks - od hipokryzji - „zabierz mnie na randkę, do kina, na kolację, kup mi naszyjnik, poznamy się bliżej... i...” - co jest postawą prezentowaną przez wiele przecież pań (i wraz z równouprawnieniem i zmierzchem patriarchy rosnącą liczbę podobnie postępujących mężczyzn, choć gadzety będące bonifikatą za seks oczywiście są inne). Prostytucja jest po prostu uczciwsza, wolna od kłamstw i niedomówień.

Oczywiście nie mówię o przypadkach, gdy ludzie są sprzedawani wbrew swojej woli, zmuszani do prostytucji, czy występowań w filmach porno - przestępstwa tego typu powinny być surowo karane, z karą śmierci za tortury, gwałty i handel niewolnikami włącznie. Najczęstszą przyczyną tych zjawisk jest jednak nie fizyczny przymus, lecz ekonomiczne warunki życia - najsmutniejsze jest to, że właśnie najzarliwsi pravicowi przeciwnicy prostytucji i pornografii są często żarliwymi obrońcami barbarzyńskiego systemu neoliberalnego, skazującego setki milionów ludzi na wegetację w nędzy i upokorzeniu bez środków do życia - skąd często jedyną ucieczką jest sprzedaż organów, czy seksualne niewolnictwo. Zamiast zwalczać skutki zjawisk społecznych - walczmy z przyczynami! To nie zakazy i nakazy, lecz zmiana systemu społeczno-gospodarczego, zwrócenie ludziom owoców ich pracy, sprawiedliwa, globalna redystrybucja dochodów, wprowadzenie minimalnego dochodu gwarantowanego przez poszczególne państwa, a w przyszłości, miejmy nadzieję, przez globalną demokrację zmarginalizuje patologie związane z rynkiem pornograficznym, czy prostytucją.

Kolejną kwestią jest argument, że pornografia „znieważa” kobiety. Owszem, od kilkunastu lat rynek pornograficzny ewoluje w stronę przekraczania granic kiedyś uzna-

wanych za ostateczne jest coraz więcej przemocy, upokarzania kobiet (i mężczyzn!) ale bardzo silnie rozwijają się przecież również gałęzie oferujące „kobieca” (czytaj : stworzoną dla kobiet i odpowiadające ich potrzebom i oczekiwaniom w tej kwestii) pornografię. **W krajach „zachodu” filmy i gadzety produkowane dla kobiet przynoszą kolosalne zyski i ich sprzedaż rozwija się dynamicznie, niż „męski” porno-przemysł.** Również męska prostytucja przeżywa we wszystkich krajach, w których kobiety dostępują awansu finansowego pra-wdziwy boom. Osobiście poznałem kilka par, w których partnerzy razem oglądali filmy porno, czerpiąc z nich pomysły do wzbogacenia swojego życia seksualnego o nowe pozycje, fantazje, „zabawki”. Wbrew stereotypom, często było to inicjatywą kobiet - by obie strony przekraczały granice tabu i szukały jak najpełniejszego zaspokojenia partnerów.

Pomijając kwestię fizycznego i ekonomicznego przymusu, z którym oczywiście powinno się bezwzględnie walczyć (a więc zwalczając również system neoliberalny) - jest bardzo wiele osób, które zgadzają się dobrowolnie na stosunki sado-maso (i pochodne) - zarówno jeśli chodzi o „katów”, jak i „ofiary” - są nimi zarówno mężczyźni, jak i kobiety, czy się to komuś podoba, czy nie. W internecie roi się od specjalistycznych stron z anonsami „randkowymi” tego typu, hard-porno produkowane jest nie tylko w krajach trzeciego świata, choć najbrutalniejsze filmy rzeczywiście tam powstają najczęściej - z jednej strony jest to spowodowane oczywiście nędzą i brakiem perspektyw, z drugiej zaś - korupcją organów sprawiedliwości i małą świadomością prawną ludzi.

Nie można też zapominać o terapeutycznym i społecznym znaczeniu prostytucji - dla milionów osób jest to jedyna w życiu szansa, by w ogóle uprawiać seks - dla osób uważanych za nieatrakcyjne, oszpeconych, mających problemy z nawiązywaniem kontaktów towarzyskich, czy po prostu nie będącymi w stanie lub nie chcącymi sprostać wymogom zenująco try-

wialnego tańca godowego naszego gatunku. W Danii państwo sponsoruje prostytutkę jako jedno ze świadczeń dla osób niepełnosprawnych - gdyż życie seksualne, na które ich szansa jest minimalna, jest bardzo ważne dla psychiki ludzkiej. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety prostytuujące się, w tym programie prezentowali postawę prawie samarytańską, otrzymując za seks stosunkowo niewielkie pieniądze - zdawali sobie bowiem sprawę, jak bardzo to, co dają klientom, jest dla nich ważne... Zapominamy również o krajach rozwiniętych, gdzie prostytutka nie wynika z ekonomicznego przymusu w znaczeniu zagrożenia nędzą, czy głodem - podejmują się jej kobiety (i mężczyźni) świadome, często wykształcone, gdyż po prostu godzą się na to, żeby podwyższyć swój status materialny, spłacić kredyt, kupić nowe ubrania. W wywiadzie, udzielonym kiedyś przez przywódczynię paryskiego związku prostytutek, mówiła ona o prawie do dysponowania swoim ciałem, o warunkach tej pracy, ochronie prawnej, ubezpieczeniach zdrowotnych - z pewnością nie była do tego przez nikogo zmuszona, wręcz przeciwnie - był to jej świadomy wybór i gotowa była o niego walczyć ze wszystkimi, którzy mieli zamiar penalizować jej drogę życia. Przeciwnicy pornografii często przypominają, że wielu seryjnych morderców oglądało w młodości pornografię. Selektywna dedukcja (bo naukowcy tego związku nie udowodnili) równie dobrze mogłaby stwierdzić, że przecież każdy z nich pił również mleko, onanizował się, czytał komiksy i oglądał w telewizji neokonserwatystów... **Jednocześnie nikt nie zastanawia się, ilu milionów gwałtów uniknęliśmy właśnie dzięki rozładowywaniu frustracji seksualnej przez pornografię i prostytutkę** - jak niedawno dowiedli naukowcy, gwałt jest naturalną skłonnością u samców naczelnych - psychicznym imperatywem związanym z instynktem reprodukcyjnym i potrzebą dominacji (co oczywiście nie może być usprawiedliwieniem dla przestępstwa) - rozładowywanie go jest bardzo ważną funkcją społeczną i pomijając wszystkie towarzyszące tym zjawiskom patologie - z pewnością daje również pozytywne rezultaty w skali makro.

Wyzwolenie seksualne można popierać lub nie - jest to kwestia osobistego smaku, gustu i upodobań - w momencie jednak, kiedy chcemy narzucać innym nasz punkt widzenia w sferze prywatnej - czy to będzie wyznanie, czy seks - kończy się wolność, a zaczyna totalitaryzm. Ciekawe, że to samo środowisko, które zwalcza ograniczanie prawa do samobójstwa, zwanego też eutanazją (którego to prawa dodam jestem zwolennikiem), czy indoktrynacji religijnej, chce po-

zwoić na zatrucie swych ciał alkoholem, nikotyną i innymi narkotykami (przy czym jestem zwolennikiem ich legalizacji), jednocześnie chce przymusem (gdyż egzekucja każdego prawa opiera się na tej ostatecznej sankcji) wymóc określone zasady moralne na społeczeństwie w sferze seksu...

Ubolewam nad tym, że ludzie uprawiają seks dla pieniędzy - tak samo jak nad tym, że uprawiają go, by kogoś przy sobie na siłę zatrzymać, kogoś zmanipulować, robią to dla pozycji społecznej, awansu, dla sportu, z zemsty i tysiąca innych niż miłość pobudek. Owszem - mam swoje poglądy w tej kwestii i staram się innych do nich przekonywać - jednocześnie jednak czuję, że nie mam - i nikt nie ma prawa, by innych do swojej wizji moralności zmuszać! Sytuacja jest identyczna jak z cenzurą reklam „upokarzających” jakąś płć, czy grupę etniczną - czym innym jest bojkot konsumencki, czym innym zaś - cenzura. Jeżeli ultra-katolikom i sporej części feministek nie podoba się czyjeś zachowanie - niech bojkotują kogoś towarzysko, mogą pikietować studia filmów pornograficznych, wspólnie organizować akcje ulotek pod agencjami towarzyskimi (sojusz słuchaczek Radia „M” z młodymi feministkami byłby doprawdy malowniczy) - ale niech nie wysyłają policji tam, gdzie nie mogą kogoś do swoich poglądów przekonać!

Oczywiście, legalizując pornografię pozostaje jeszcze kwestia ograniczenia dostępu do niej osobom nieletnim, zwłaszcza dzieciom. Obecnie internet wprost roi się od stron z „twardą” pornografią, do której mają one nieskrepowany dostęp. „Świerszczyki”, które mogą oglądać na wystawach sklepów (co nie powinno mieć zresztą miejsca) są naprawdę w porównaniu z wieloma stronami i portalami (w tym darmowymi w rodzaju pornotube'a) dla ich psychiki nieszkodliwe. Tutaj jedynym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie globalnych uregulowań dotyczących stron internetowych. Konieczne byłoby wpisywanie danych z dowodów tożsamości lub kart kredytowych przed wejściem na portale - i ich zwrotne przesyłanie osobom zgłaszającym (w celu informowania rodziców w przypadku, gdy dzieci posłużą się ich danymi). Rozwiązanie to jest właściwe dopiero wtedy jednak, gdy system globalny ewoluuje w stronę demokracji uczestniczącej - tylko bowiem takie organizacje państwowe, które są poddawane permanentnej kontroli obywateli i organizacji pozarządowych, uniemożliwią wykorzystywanie tych danych niezgodnie z przeznaczeniem (szantaż, kontrolowane „przecieki” o stronach www odwiedzanych przez przeciwników

politycznych, konkurentów biznesowych etc, czy też po prostu kradzież tych danych dla przestępstw finansowych).

Potrzebna jest globalna współpraca w zakresie walki z pedofilią, handlem „żywym towarem”, zmuszaniem do prostytutki - działania tego typu będą naprawdę skuteczne tylko wtedy, gdy organy ścigania z poszczególnych krajów będą mogły pracować w oparciu o podobne regulacje prawne - najefektywniej oczywiście w sytuacji globalnej integracji politycznej - na przestrzeni jednej, prawdziwie demokratycznej organizacji państwowej, która miejmy nadzieję kiedyś powstanie na gruzach państw narodowych, chroniąc swoich obywateli przez wyzyskiem, siatkami przestępczymi, a przede wszystkim chroniąc ich pod względem socjalnym - tylko bezpieczeństwo ekonomiczne zmarginalizuje ilość ludzi podejmujących się prostytutce, czy występujących w najbardziej sprzecznych z ich upodobaniami i niekomfortowych dla nich (gdyż tylko, gdy zachodzi taka sytuacja, można mówić o „upadaniu”) filmach.

Specyficzny sojusz fundamentalistów katolickich z częścią ruchu feministycznego grozi ograniczeniem praw obywatelskich - samozwańcze wyrocznie moralne będą decydowały - co dla kobiet jest najlepsze, a co szkodliwe - i zabraniały, jeśli dogmaty którejs ze stron są z wolą kobiet sprzeczne, jej realizacji. Jakkolwiek dla kato-prawicy zapędy autorytarne są charakterystyczne, to druga strona politycznego medalu żyje przecież z „wolnościowych” sloganów - sama natomiast chce zabronić dorosłym osobom seksu i dysponowania dowolnie swym ciałem w tym pokazywania go i korzystania z niego. **Gdzie tu hasło „twoje ciało twój wybór”?** Czy można głosić je wtedy, gdy z przyczyn ideowych (aborcja) nam pasuje, w innym przypadku, z tych samych przyczyn, je odrzucić? Charakterystyczny dla środowisk „lewicy obyczajowej” i ruchu alterglobalistycznego brak konsekwencji jest w tym przypadku szczególnie widoczny.

Podsumowując - wydaje mi się, że jest jedna fundamentalna różnica między moralistami z prawa i lewa, a resztą społeczeństwa - podczas gdy 5% zawzięcie dyskutuje o tym co i z kim można robić, 95% normalnych ludzi po prostu TO robi... I może niech tak zostanie...

Marcin Janasik